NAKŁAD 3000 EGZ. ISSN 1730-9085

www.mlodziez.net

92

śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH

LISTOPAD 2013

PATRIOTYZM

OSTRY JAK ROCK

Anglicy wiedzą, że Polak potrafi

Samorządy biegały u Jordana

Komiks na dobry początek. Rysuje *Patrycja Dela*

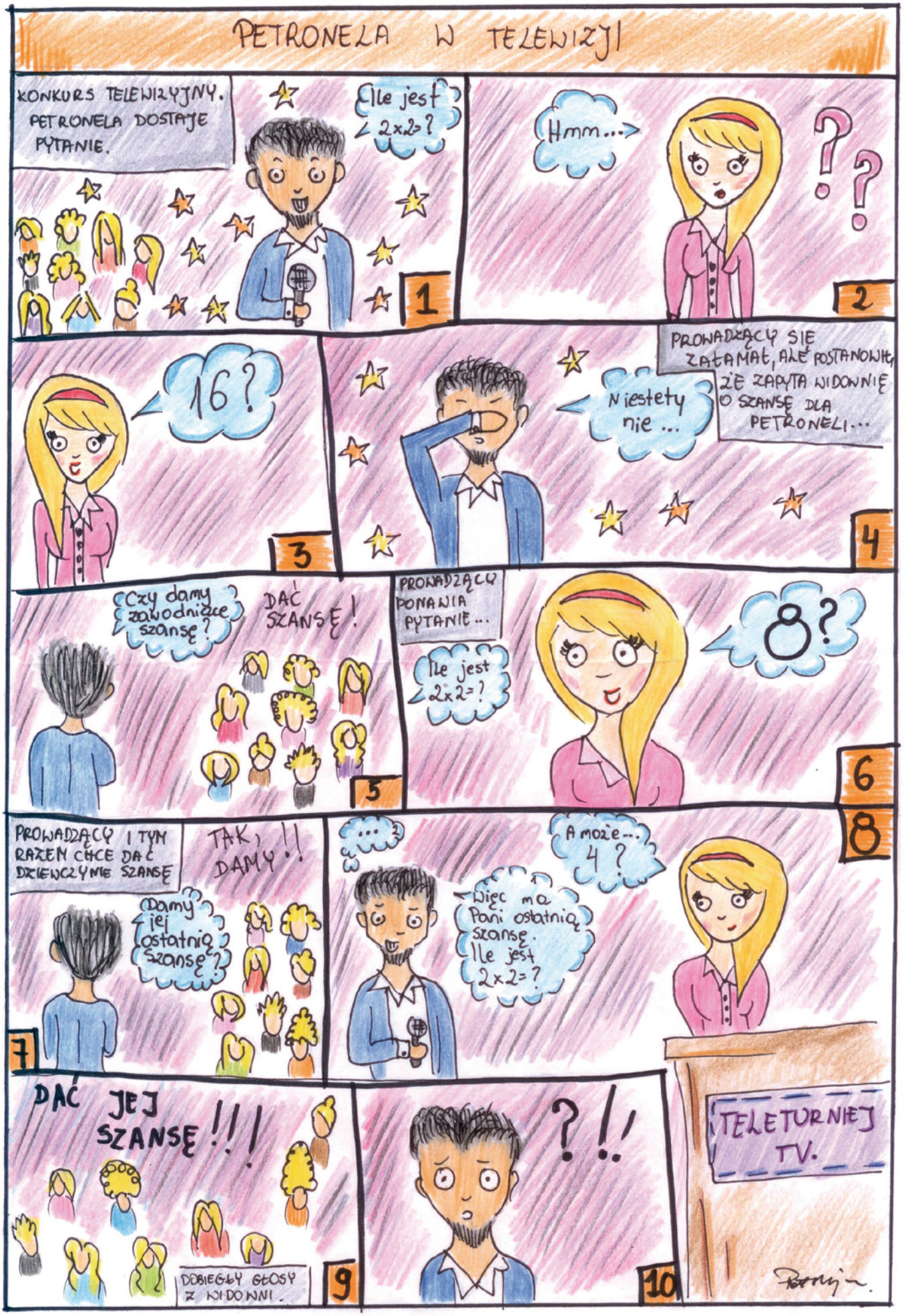

Jestem Ala. Dla przyjaciół Alik. Mam 13 lat i nie umiem usiedzieć na miejscu. Ciągle mnie gdzieś nosi, o czym przekonał się każdy, kto widział mnie w akcji.

20 października

Rany! Czas szybko leci. Już niemal koniec października! Bardzo zaniedbałam pamiętnik, bo też tyle się działo. Zdążyłam się zaprzyjaźnić i niemal odprzyjaźnić, zdobyć wroga i zaliczyć dwóję z historii. Szczególnie ostatni tydzień był ciekawy.

Poniedziałek. Nasza wychowawczyni oznajmiła, że „musimy nauczyć się odpowiedzialności, gdyż jesteśmy już niemal dorośli". Przewróciłam oczami. Taki tekst słyszałam już od wielu dorosłych i coraz bardziej działał mi na nerwy. Jednak propozycja nauczycielki wydała mi się interesująca. Dyrektor szkoły zezwolił oraz przekazał pieniądze na to, aby klasy pierwsze miały – ta dam, ta dam... – zwierzątko klasowe!

– A jakie dokładnie będziemy mieć to zwierzątko? – chyba każdy z uczniów wykazał zainteresowanie w tej sprawie. Dostaniemy duże akwarium, a trójka klasowa wybierze dziesięć rybek różnych gatunków oraz ozdoby. – A czemu nie psa albo kota? – zapytał zawiedziony Paweł. Połowa klasy prychnęła, a reszta złapała się za głowę. Chyba jednak ja zrobiłam najkoszmarniejszą minę, bo Paweł spojrzał na mnie groźnie. „Jak można być tak tępym?" – pomyślałam. Wychowawczyni udała, że nie słyszy jego pytania. Paweł już od dawna strzela takimi tekstami. Inteligentny to on nie jest. No cóż. Przynajmniej można się pośmiać.

Środa. Ostatnio lekcje WF-u nabrały dla mnie większego znaczenia. Dowiedziałam się, że za dwa tygodnie odbędą się eliminacje do zawodów międzyszkolnych. Najlepiej wysportowana dwunastka uczniów ze szkoły idzie ścigać się na tor i zwycięska szóstka dostaje się na zawody. Ponoć za sam udział dostaje się ocenę celującą na koniec roku. To byłoby piękne, dostajesz się na zawody, a potem do końca roku nie interesują cię oceny z wychowania fizycznego.

Dlatego podczas gimnastyki w środę dawałam z siebie wszystko. Wykonałam idealne przewroty w przód i w tył, z gracją przeskoczyłam przez kozła i bezbłędnie stanęłam na rękach. Byłam z siebie bardzo zadowolona. Po zajęciach największa sportsmenka w naszej klasie, Karolina, poprosiła, abym poszła z nią do sklepiku. Przez wszystkie następne przerwy rozmawiała ze mną tak, jakbyśmy były kumpelami od dłuższego czasu.

Po szkole Ela i Ula miały do mnie pretensje, mówiąc, że zupełnie o nich zapomniałam. Oznajmiły, że przyjaźń trzeba pielęgnować, żebym to przemyślała, po czym poszły bez pożegnania. Mam takie wrażenie, że przyjaciółki trzymają mnie w klatce. Nie mogę spędzić jednego dnia z inną osobą, bo od razu strzelają focha. Tak żyć się nie da!

Piątek. W ostatni dzień tygodnia po lekcjach jak zwykle wróciłam do domu, rzuciłam się na sofę i włączyłam telewizor. Odprężyłam się i wlepiłam oczy w wielki ekran. Niestety, szczęście nie trwało długo. Po piętnastu minutach oglądania przyszła do mnie mama. – Cześć. Cześć – odpowiedziałam, nie odrywając wzroku od telewizora. Jak było w szkole? – zapytała mama. Dobrze. Może powiesz coś więcej? – powiedziała mama stanowczym głosem. Oglądam! Możesz przyjść później? – powiedziałam, hamując oburzony ton. Masz bałagan w pokoju – oświadczyła twardo, lecz spokojnie. Wzięła do ręki pilota i wyłączyła telewizor. Nie ma porządku, nie ma oglądania! Mama wyszła z pokoju. To było mocne. Z trudem powstrzymałam się, aby nie krzyknąć: „Hej! Jest piątek! Chcę odpocząć!". Lecz dobrze wiedziałam, że to wszczęłoby tylko nową dyskusję.

Pozostało mi jedynie zastosować się do polecenia. Rozejrzałam się. Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam posprzątany pokój, a podłoga i meble wręcz lśniły! Wtedy sobie przypomniałam: przecież wczoraj wysprzątałam na błysk moją sypialnię. Nagle zauważyłam, że na biurku leżą ozdobne torebki na prezenty. „Hm?" – pomyślałam. Gdy podeszłam bliżej, zauważyłam też kartkę A4 z dużym napisem: „Wszystkiego najlepszego, Alu, z okazji imienin!" z podpisami: „Mama, Tata". No tak! Jak mogłam o tym zapomnieć?!
Dziękuję! – zawołałam.
Proszę – mama i tata odpowiedzieli równocześnie.
Chyba rozpakuję te prezenty przed telewizorem – powiedziałam do siebie cicho i uśmiechnęłam się pod nosem.

Tekst oraz ilustracje
Małgorzata Talaczyńska

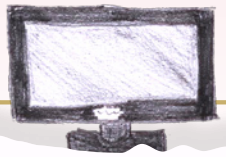

CO W ŚMIGLE

6 Sobieski pod Grunwaldem

7 Piękni i dzielni zjadacze pierogów

8 Anglicy wiedzą, że Polak potrafi

9 Patriotyzm ostry jak rock

10-11 Powstrzymali gniew Wehrmachtu

12 Nie wstydzę się tego, że jestem z Polski

13 Nowoczesny patriotyzm?

14-15 Włosi o II Korpusie wiedzą więcej niż Polacy

Śmigło
KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH

Projekt „Młody Kraków – Młode Media", a wraz z nim magazyn „Śmigło" otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:
Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków"
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej"
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@mlodziez.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Klaudia Piotrowska (sekretarz redakcji), Wiktoria Tarnowska, Magdalena Chyłka, Julia Pełka, Marysia Grajewska, Angela Mazurczak, Krzysztof Materny, Oskar Krawczyk, Maciek Wnęk, Jadzia Uljasz, Magdalena Badura, Małgorzata Talaczyńska, Beata Puchalska

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:
LOYAL GROUP SP. Z O.O., 45-124 Opole, ul. Budowlanych 52
tel. 77 456 60 20 **www.loyal.com.pl**

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

Program „Młody Kraków" jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przestępczości Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków" realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha".

Pamięć w mocnych rytmach

W obliczu takiego święta, jakim jest 11 listopada, każdy z nas powinien zrobić rachunek sumienia. Co wiemy o naszym kraju? Czy słowo „ojczyzna" nie wywołuje w nas prostego skojarzenia: „nuda", „zawracanie głowy". Przecież na co dzień mamy mnóstwo problemów w szkole, w domu. Po co jeszcze zawracać sobie głowę „ojczyzną".
W najnowszym wydaniu „Śmigła" próbujemy dowieść, że znajomość polskiej historii to żaden obciach. Piszemy o ludziach, którzy próbują podzielić się z innymi swoją fascynacją Polską i jej historią poprzez twórczość muzyczną. Wśród nich są również artyści z zagranicy. Dodajmy, że są to spojrzenia różnorodne. Muzycy prezentują różne koncepcje patriotyzmu.
Próbujemy zatem pokazać, że my jako Polacy nie musimy się wstydzić swojej przeszłości. Nie trzeba od razu kupować książek, wertować podręczników i uczyć się wszystkich dat, wydarzeń z historii naszego kraju, aby być patriotą. Może warto porozmawiać z babcią lub dziadkiem o tym, jak było dawniej, jak się kiedyś żyło. Porozmawiać nie z przymusu, tylko ze szczerej ciekawości. Może wtedy bardziej docenimy czasy, w jakich żyjemy, i zobaczymy, że nasze problemy (sprawdziany, lektury, których nie przeczytaliśmy) są niczym w porównaniu z problemami, z jakimi musieli mierzyć się nasi dziadkowie.

Marysia Grajewska

Magazyn „Śmigło" oraz portal „Młody Kraków" poszukują dziennikarskich talentów!

Z wielką przyjemnością nawiążemy współpracę z redakcjami gazetek szkolnych oraz z uczniami krakowskich gimnazjów, którzy nie boją się wyzwań związanych z tworzeniem tekstów.
Oferujemy szkolenie z zakresu tworzenia form dziennikarskich oraz udział w przygodzie, jaką jest współtworzenie mediów młodzieżowych.
Spotkania zespołu „Śmigła" odbywają się we wtorki i czwartki o 16.30 w siedzibie redakcji w ośrodku Siemachy, ul. Mogilska 58.
Wszelkie informacje o zasadach współpracy z magazynem oraz portalem uzyskacie u redaktora naczelnego, tel. 12 616-78-10 w godz. 9.00–15.00.

Sobieski pod Grunwaldem

Amerykanie, Hiszpanie, Irlandczycy czy Włosi doceniają swoją historię i chętnie podkreślają odmienność swojej kultury. A Polacy?

Polacy walczyli pod Grunwaldem w roku 1010; pierwsza konstytucja Rzeczpospolitej została podpisana 1 maja, a ostatnim królem Polski był… Stanisław Popiełuszko. Takie „fakty" dziwią już coraz mniej. Nasza wiedza historyczna z roku na rok jest coraz mniejsza i coraz bardziej przerażająca… To kwestia złego nauczania czy raczej naszej własnej ignorancji?

FLAGA NA MASZT

Dzień w każdej amerykańskiej szkole zaczyna się zawsze tak samo. Nie od dzwonka, lecz od wciągnięcia na maszt flagi narodowej. Kończy się dopiero po jej ściągnięciu. Amerykanie wywieszają flagi przed swoimi domami, na autach czy sklepach. Hymn śpiewany jest zarówno na meczach lokalnych klubów, jak i przy uroczystych obchodach czy wydarzeniach. Przeciętny Amerykanin potrafi wymienić przynajmniej pięciu prezydentów; wie, co to jest Deklaracja Niepodległości i ma świadomość, że bostońska herbatka nie jest specjalną odmianą earl grey.

MONROE CZY KOŚCIUSZKO?

Nie tylko Amerykanie doceniają swoją historię. Hiszpanie, Irlandczycy czy Włosi chętnie podkreślają odmienność swojej kultury – chociażby kibicując na meczach ubrani w narodowe barwy od stóp do głów. Polacy nie tylko wstydzą się swojej historii, ale przede wszystkim jej nie znają. Bo przecież gdybyśmy znali naszą przeszłość, to bylibyśmy dumni i chwalili się nią na każdym kroku. Zachwycamy się Marilyn Monroe – chociaż była niezbyt utalentowaną aktorką, a nie wiemy nic o takich ludziach jak Sobieski, Piłsudski czy Kościuszko.

PRÓSZYŃSKI BYŁ PIERWSZY

Polska historia kojarzona jest głównie z porażkami i klęskami. Polacy uważają siebie za zacofane społeczeństwo, któremu nie udało się nic osiągnąć. Mało kto wie, że lampa naftowa została skonstruowana przez Polaka, Ignacego Łukasiewicza. Albo że kamizelkę kuloodporną, używaną dziś na całym świecie, wymyślili Polacy. Wynalezienie projektora filmowego przypisuje się braciom Lumière, jednak rok wcześniej niż sławni Francuzi Kazimierz Prószyński – Polak – wymyślił pleograf – urządzenie służące do wykonywania zdjęć i projekcji filmów. Rzadko wspomina się o tym, że polska konstytucja była drugą w Europie; że byliśmy pierwszym narodem, który przeciwstawił się zbrojnie komunistom i nazistom oraz o tym, że podczas II wojny światowej to właśnie Polakom udało się uratować najwięcej Żydów, choć wielu zapłaciło za to życiem.

PRZYKŁAD Z AMERYKI

Znamy się na wszystkim. Umiemy ugotować wymyślne orientalne potrawy, maniakalnie uczymy się ciekawie brzmiących obcojęzycznych słówek – a nie znamy podstawowych faktów o naszym kraju. Wielu z nas uważa się za oczytanych i inteligentnych ludzi, bo wiemy, co dzieje się na świecie. Dopuszczamy, że ktoś nie zna dat rozbiorów, bo „przecież nikt normalny nie musi wiedzieć takich rzeczy"! W gruncie rzeczy normalne nie jest to, że tego nie wiesz. Podziwiasz Amerykanów? To bierz z nich przykład i zainteresuj się naszą, polską historią…

Magdalena Chyłka

Piękni i dzielni zjadacze pierogów

Co obcokrajowcy wiedzą o naszym kraju? Na jednym z międzynarodowych forów zapytałam jego bywalców o ich wiedzę na temat Polski

Oczekiwałam stereotypowych skojarzeń dotyczących wódki, niezbyt kompetentnych robotników przyjeżdżających za pracą do krajów Europy Zachodniej i gderliwych, ponurych ludzi. Liczyłam co najwyżej, że część moich rozmówców wymieni dawne znakomitości, takie jak Skłodowska-Curie, Kopernik czy Chopin. Rzeczywistość okazała się bardziej urozmaicona.

BYLIŚCIE DZIELNI…

Dość zaskakujący jest fakt, że wcale nie tak znów niewielu obcokrajowców cokolwiek wie o historii Polski.

Najczęściej pojawiał się temat II wojny światowej. Jeden z moich ulubionych cytatów brzmi: „Kiedy słyszę o Polsce, myślę o sile tych ludzi. Musicie być bardzo silni, skoro stawialiście opór nazistom".

Polacy brali udział w wyzwoleniu Holandii, o czym niektórzy Holendrzy pamiętają: „Uratowali nasz tyłek w czasie drugiej wojny światowej, dzięki!" oraz „Polskie wojska walczyły, by ocalić mój kraj w 1944–1945 roku. Nie zostały za to dostatecznie uznane". Nie wszyscy jednak o tym wiedzą. 26-letni Kanadyjczyk pisze z kolei: „W niektórych krajach żartują, że Polska była słaba i pozwalała robić nazistom wszystko, na co mieli ochotę. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak ciężko i odważnie Polacy walczyli".

Niektórzy wiedzą nie tylko o sprawach związanych z wojną. Dziewiętnastolatek z Ameryki pisze o błędach sejmu: „Byliście najsilniejsi podczas unii polsko-litewskiej, ale przez Wasz system rządów i kierowanie krajem stało się trudne".

ŚMIECH, URODA I PIEROGI

Obraz Polaków jest raczej pozytywny. W oczach zagranicznych, postronnych obserwatorów jesteśmy gościnni i lubimy się śmiać, bywa, że do przesady. „Wszyscy Polacy, których znam, kochają się śmiać i wygłupiać, nieraz nawet za bardzo" – napisał jeden z zagadniętych.

Jesteśmy też postrzegani jako kraj katolicki – i dlatego łotewskiego autostopowicza zdumiewa fakt, że tylu Polaków ma problemy z alkoholem. Padło też dużo komplementów w stylu: „Jest tam dużo pięknych dziewczyn" i „Według mnie Polacy są najpiękniejszym narodem".
Sporo osób chwali również polski krajobraz, nawet jeśli zna go tylko ze zdjęć. Bardziej obcokrajowcom podoba się południe Polski i nasze góry; północ uważana jest za raczej monotonną. Jeśli coś razi, to postsowiecka architektura. Kraków został uznany za piękniejszy od Warszawy.
Chyba każdy, kto miał jakieś pojęcie o Polsce, wykraczające poza jej położenie i stolicę, wspomniał o pierogach: „Macie też te pyszne pierogi (...) uwielbiam je!". Myślę, że komplementy z zewnątrz znaczą więcej i mają wyższą wartość niż samozadowolenie Polaków.

Magdalena Badura

Anglicy wiedzą, że Polak potrafi

Z Asią Niedźwiedź, Polką mieszkającą w Anglii, byłą czytelniczką i przyjaciółką „Śmigła", rozmawia Beata Puchalska

Od jak dawna mieszkasz w Anglii?
Od kwietnia 2010 roku.

Czym się tam zajmujesz?
Pracuję w jadalni – robię kanapki, kawę itp. Również robię remanenty i zamawiam towar. Kilka razy w miesiącu po pracy sprzątam mieszkanie zaprzyjaźnionemu panu za dodatkowe pieniądze.

Ile lat miałaś, gdy wyjechałaś z Polski, i dlaczego się tam znalazłaś?
Miałam 22 lata. Pojechałam, ponieważ przez ponad rok nie mogłam znaleźć pracy. Siostra zaproponowała, żebym wpadła na wakacje, no i trochę przeciągnęły się te wakacje. Postanowiłam, że zostanę na rok, zaoszczędzę na studia i wrócę... Ale stało się inaczej.

Czy twoi znajomi w Anglii to przede wszystkim Polacy czy Anglicy?
Mój chłopak jest Anglikiem, mam tu brata i siostrę, a mój brat ma małego syna. Jest tu wielu moich znajomych, którzy przyjechali na Wyspy w poszukiwaniu lepszego jutra. Większość z nich, tak jak ja, pojawiło się tu z myślą, że przyjeżdżają na rok, półtora roku.

Dobrze czujesz się na Wyspach?
Oczywiście, że tak. Gdyby tak nie było, wróciłabym do domu.

Sądzisz, że wrócisz kiedyś do kraju? A może Anglia będzie już na zawsze twoim miejscem zamieszkania?
Nie wiem, nie znam odpowiedzi na to pytanie. Prawdopodobnie zostanę tu tak długo, póki będę czuła się szczęśliwa. Mam na myśli moją drugą połowę (z miłością u boku zawsze raźniej), rodzinę i znajomych. Chociaż w domu, w Krakowie, wciąż mama czeka na każdego z nas. Podobnie jak wielu przyjaciół. Polska zawsze będzie moim domem, niezależnie od tego, czy będę mieszkała tam czy tu, w Anglii. Zawsze z przyjemnością będę odwiedzać piękne zakątki Polski, nawet gdy zakorzenię się na dłużej w wyspowej krainie...

Czy znani ci Polacy w Anglii podtrzymują polskie tradycje?
Oczywiście. Mimo że daleko od domu, to jesteśmy bardzo tradycyjni.

Czy jest coś, co przeniosłaś ze sobą z Polski do Anglii? Może mamy jakieś cechy lub umiejętności, których Anglicy mogą nam zazdrościć?
Mnóstwo! Np. umiejętność szybkiego reagowania, zaradność. Polacy są pracowici, radzimy sobie w nowym otoczeniu. Sami myślimy i podejmujemy decyzje. Tu, w Anglii, wiedzą, że Polak potrafi...

Czy mieszkając z daleka od swojej ojczyzny, traci się z nią związek, tęskni?
Tęskni się, jednak w pogoni za groszem i szczęściem nie myśli się o Polsce codziennie. Ale czeka się z niecierpliwością np. na wakacje w domu. Kraków zawsze będzie mym ukochanym miastem!

Dziękuję za rozmowę.

PATRIOTYZM OSTRY JAK ROCK

Wytwórnie muzyczne uważały, że rockowa opowieść o Powstaniu Warszawskim to temat nietrafiony. Publiczność kupiła go od razu

„O mój rozmarynie", „Czerwone maki pod Monte Cassino" czy „Wojenko, wojenko". Te tytuły zna chyba każdy z nas i pewnie choć raz je w życiu śpiewał. Bez wątpienia patriotyczne pieśni były uwieńczeniem każdej akademii, ponieważ śpiew jest jednym z najbardziej popularnych sposobów wyrażania naszego przywiązania do ojczyzny, oddania czci bohaterom tragicznych i podniosłych wydarzeń naszej historii. Czy jednak wyobrażacie sobie taką sytuację na koncercie rockowym?

LAO CHE RUSZA DO POWSTANIA

Płyta „Powstanie Warszawskie" zespołu Lao Che opisuje chronologicznie cały przebieg walk podczas 63 dni powstańczego zrywu. Autorem tekstów jest wokalista zespołu – Hubert „Spięty" Dobaczewski. Słowa piosenek zawierają zarówno jego autorskie teksty, jak i fragmenty m.in. „Elegii o chłopcu polskim" Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Ewangelii św. Mateusza czy dialogów z filmów „Szeregowiec Ryan" i „Jak rozpętałem drugą wojnę światową". W 2006 roku zespół wystąpił na Przystanku Woodstock, gdzie otrzymał nagrodę – Złotego Bączka, przyznawanego przez publiczność. 30 lipca 2012 podczas uroczystości związanych z 68. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, w Parku Wolności w Muzeum Powstania Warszawskiego siedmiu członków zespołu (Rafał Borycki, Mariusz Denst, Hubert Dobaczewski, Maciej Dzierżanowski, Michał Jastrzębski, Jakub Pokorski, Filip Różański) zostało przez prezydenta Bronisława Komorowskiego udekorowanych Srebrnymi Krzyżami Zasługi za działalność na rzecz popularyzacji i upamiętniania Powstania Warszawskiego.

WYTWÓRNIE MUZYCZNE NA „NIE"

„Gdy nagraliśmy demo, wysyłaliśmy je do różnych wytwórni, nawet do muzeum trafiło. Nikt nie chciał się za to wziąć – żadna wytwórnia! Uważali, że ten temat jest jakiś nietrafiony, trudny. Nikt nie chciał się za to brać. Wszyscy się jednak z nią zidentyfikowali: młodzi ludzie i w średnim wieku, starsi, nawet powstańcy. Denat był na jakimś wywiadzie radiowym, chyba w Jedynce. Zadzwoniła do radia starsza kobieta, która walczyła w powstaniu i straciła tam wzrok. Dziennikarz pyta się, czy nasza płyta nie jest za ostra, czy tak wypada mówić o powstaniu. Ona mu odpowiedziała, że powinno być jeszcze mocniej".

Ten fragment wywiadu z członkami zespołu w dużym stopniu odzwierciedla nasz stosunek do narodowej przeszłości. Czego my się tak straszliwie boimy? Czy nie możemy spojrzeć na naszą piękną historię w nieco mniej konwencjonalny sposób? Przykład tej starszej pani pokazuje, że żadna forma wyrazu artystycznego nie jest niegodna pokazania losów ludzi, którzy dla ojczyzny poświęcili wszystko.

Bardzo dobrym przykładem jest wojenna piosenka „Siekiera, motyka", która obśmiewa Hitlera i łapanki, które były tak powszechne w czasie niemieckiej okupacji. Jak mówi mądre przysłowie, „o gustach się nie dyskutuje". Ta muzyka nie musi nam się podobać, jednak musimy docenić fakt podjęcia wyzwania przez zespół i pokazania, że historię można pokazać w sposób choć trochę „młodzieżowy".

TO SĄ HISTORIE KONKRETNYCH LUDZI

Wojna nierozerwalnie łączy się z historiami ludzi – ich troskami, koszmarnymi, niemożliwymi wyborami, przed którymi musieli stanąć. Pod każdą datą czy nazwiskiem kryła się lub kryje żywa osoba. Cieszę się, że tworzone są alternatywy dla szkolnych lekcji historii, bardziej przystępne dla ludzi młodych. Lao Che jest jednym z nielicznych zespołów, które w swoich piosenkach poruszyły takie tematy jak walki batalionu Zośka na barykadach Woli czy walki o utrzymanie Czerniakowa.

Może niektórym z was te wydarzenia nic nie mówią, jednak myślę, że to właśnie dzięki takim zespołom majestat i dramat tamtych dni staje się nam bliższy. Bo w gruncie rzeczy chodzi tylko o to, żebyśmy pamiętali o tych dzielnych mężczyznach i kobietach, dzięki którym możemy teraz żyć w wolnej ojczyźnie.

Angela Mazurczak

fot. Radek Polak

Powstrzymali gniew Wehrmachtu

Rockmani z różnych krajów śpiewają o polskiej historii. Dużą popularnością cieszy się zwłaszcza Powstanie Warszawskie

Sabaton

O mój Boże! Najlepsze trzy godziny w życiu. Tak w skrócie można streścić koncert chłopaków z Falun. Gdzie to jest? W mroźnej Szwecji, jakieś 260 km od jej stolicy. Właśnie tam w 1999 roku pięciu Szwedów sformowało zespół Sabaton. Tematyka ich utworów dotyczy wojen, ale nie tylko tych prowadzonych przez naród szwedzki. Piszą i śpiewają o historii świata. Co ciekawe – kilka ich utworów jest poświęconych Polsce.

ŚWIATOWY HEAVY METAL

Grają do dzisiaj. Wydali już sześć albumów, chociaż początki nie były łatwe. Po wielu próbach i kilku zmianach w składzie są jednym z najpopularniejszych zespołów heavymetalowych w Szwecji i na świecie. Wiele razy występowali w Polsce. W ostatnim roku dwukrotnie grali w Krakowie. Najpierw 3 marca w ramach swojej trasy Swedish Empire Tour, a potem 12 maja na krakowskich Juwenaliach.

Miałam okazję brać udział w jednym z tych koncertów. Podczas show utrzymują niesamowity kontakt z fanami.

Widać, że robią to, co kochają. W 2012 roku zagrali na Woodstocku. Podczas wywiadu frontman zespołu Joakim Brodén powiedział, że Sabaton jest szczęśliwy, bo odniósł sukces na całym świecie. Ale to w Polsce może zawsze zagrać koncert, a to, że śpiewają o polskiej historii, sprawia, że są z nami o wiele bardziej zżyci.

CHWAŁA POLSKIM MOCARZOM

Joakim jest głównym tekściarzem zespołu. Często prosi fanów o propozycje tematów piosenek, bo – jak twierdzi – nie zna historii całego świata. W ten sposób powstał np. utwór „40:1" opowiadający o bitwie nad Wizną, w której 720 Polaków odpierało atak 42 200 Niemców. Czyli – co podkreślili szwedzcy muzycy w tytule – na 1 Polaka przypadało 40 żołnierzy niemieckich.

Ochrzczeni w ogniu,
40:1
Spartańska dusza
Śmierć i chwała
Polscy żołnierze
Nie mają sobie równych
Powstrzymali gniew Wehrmachtu

Sabaton często działania militarne z okresu II wojny światowej odnosi do bitew antycznych, np. Polaków walczących pod Wizną porównał do legendarnych Spartan.

Piosenka odniosła wielki sukces. Zachęceni tym faktem członkowie zespołu postanowili napisać kolejny utwór o naszej historii. Z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego wydali piosenkę pod tytułem „Uprising", która opowiada o niesamowitym duchu walki polskiego narodu.

Warszawa, miasto walczące!
Głosy z podziemia, szepty wolności.
Rok 1944, pomoc, która nigdy nie nadeszła. Wzywamy:
Warszawa, miasto walczące!
Głosy z podziemia, szepty wolności.
Powstań i usłysz wołanie. Oto historia Cię wzywa:
Warszawo, walcz!

Zespół napisał też „Aces in exile" – utwór opisujący bitwę o Anglię, w której czołową rolę odegrał polski Dywizjon 303.

Piloci myśliwców na uchodźstwie lecą nad obcym krajem
Rozsławcie historię o nich – o Dywizjonie 303
Polscy piloci walczący w Bitwie o Anglię
Ochraniali niebo ponad wyspą

Polska historia jest dla Sabatonu na tyle ciekawa, że zespół postanowił nagrać o niej całą płytę. Jednak na razie projekt ten stoi w miejscu. Po wielu prośbach chłopcy nawiązali natomiast współpracę z polskimi piosenkarzami heavymetalowymi, w wyniku czego powstała długo oczekiwana polska wersja „40:1".

Ich piosenki mają oczywiście cechy należne temu rodzajowi muzyki. Dużo gitar basowych i perkusji. Ale jako jeden z nielicznych zespołów Sabaton poprzez dźwięki także uczy.

POLSKI DUCH WZRUSZA

Może to zaskakujące, ale już w latach osiemdziesiątych zespoły z zagranicy interesowały się naszą przeszłością. Do takich grup należy m.in. Classix Nouveaux, który nagrał piosenkę „Poland", opowiadającą o nieśmiertelnym duchu naszego kraju.

Zespół powstał w 1979 roku w Anglii. Jego najbardziej znanym członkiem był Sal Solo. Grali muzykę New Romantic. Trzykrotnie koncertowali w Polsce, gdzie mieli zdecydowanie więcej fanów niż w innych krajach. Zapewne m.in. dzięki temu, że na okładce jednej ze swoich płyt umieścili obraz przedstawiający obronę Jasnej Góry przed Szwedami.

Niestety, grupa rozpadła się po sześciu latach. Sal Solo był jednak częstym gościem polskich festiwali muzyki chrześcijańskiej.

NORWEGOWIE O WARSZAWIE

O Polsce ostatnio śpiewał także norweski zespół Superfamily, efektem było wydanie w 2007 roku albumu „Warszawa". Piosenki Superfamily są o wiele spokojniejsze niż utwory Sabatonu, ale równie wspaniałe. Pokazują zupełnie inny punkt widzenia naszej przeszłości. Zwracają większą uwagę na doświadczenia żyjących wtedy ludzi, ich kulturę, a nie na działania militarne. Dominuje w nich opis Powstania Warszawskiego, które zdaje się wywierać wielkie wrażenie na artystach.

Polska to kraj o bogatej historii, podziwiany za granicą. Wystarczy wpisać kilka słów do wyszukiwarki i nacisnąć „play", żeby to usłyszeć. Szkoda tylko, że mówią o tym obcokrajowcy, a nie Polacy.

Klaudia Piotrowska

Nie wstydzę się tego, że jestem z Polski

Szesnastoletni letni Marcin „Guodny" Wilk od dzieciństwa interesował się rapem. Kilka lat temu postanowił pisać własne teksty. Wśród nich można znaleźć te kawałki opowiadające o Polsce

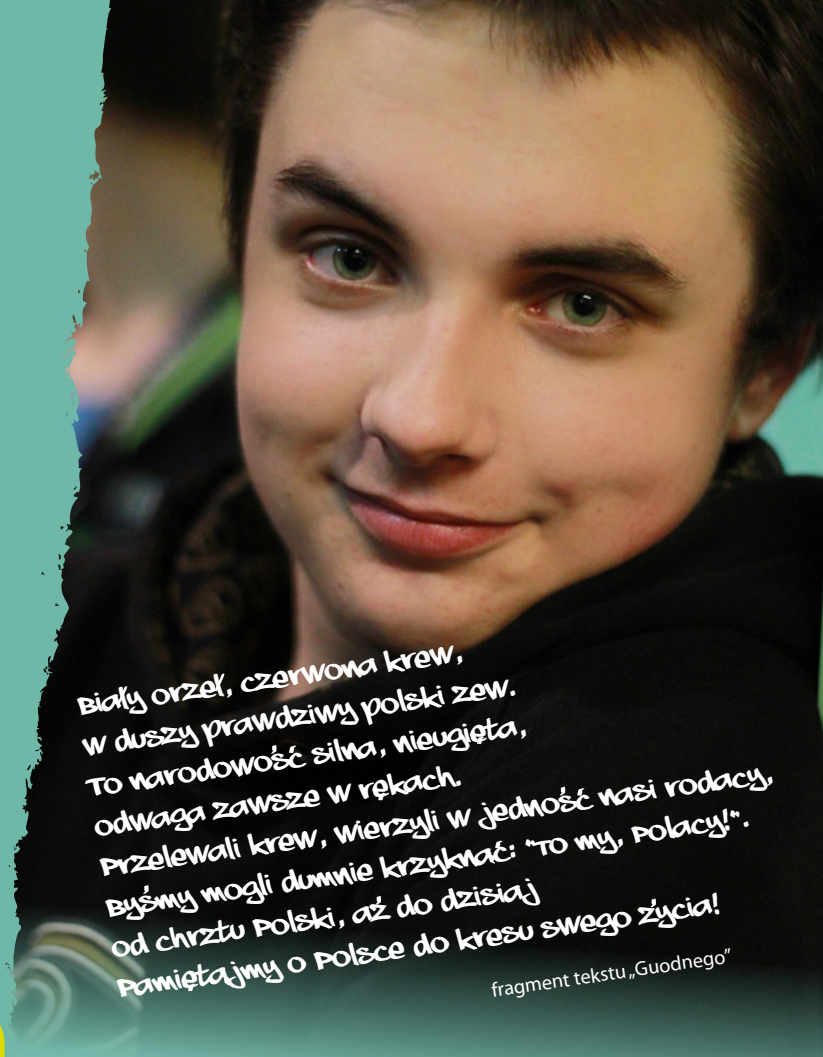

W swoich piosenkach mówisz o Polsce. Dlaczego?
Chciałbym, aby moje teksty usłyszeli kiedyś młodzi ludzie. Niestety coraz mniej wiedzą oni o historii Polski i nie rozumieją, ile wysiłku włożyli nasi dziadkowie, aby nasz kraj wyglądał tak jak teraz. Zależy mi przede wszystkim na wzbudzeniu u nich szacunku do naszego kraju.

Często słyszymy, że młodzi ludzie narzekają na Polskę. Może to jednak obciach być Polakiem?
Oczywiście, że nie! Powinniśmy być dumni z ojczyzny, jej historii i naszych rodaków. To tutaj się wychowaliśmy, tutaj jest nasz dom. Ja nie wstydzę się tego, że jestem z Polski. Bycie Polakiem to dla mnie zaszczyt, a nie obciach.

Skąd u ciebie to przekonanie?
Nie jestem pewien. Od zawsze było to dla mnie takie naturalne: jestem Polakiem i jest mi z tym dobrze. Na moje przekonania miał wpływ również rap. Wielu artystów tego gatunku pisze teksty o naszym kraju.

Masz jakiegoś idola, który myśli podobnie jak ty? Albo ulubioną piosenkę opowiadającą o miłości do ojczyzny?
Prawie każdy artysta ma choć jedną piosenkę związaną z tematem, jakim jest Polska. Moją ulubioną są „Złamane sny". Siwers nawija tam o swoim dziadku, który brał udział w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku.

Co uważasz za szczególnie piękne w Polsce?
Polskę kocham za to, że tutaj się urodziłem. Tu mam swoje miejsce, czuję się bezpiecznie i wiem, że mam do czego wracać. Kiedy wyjeżdżam za granicę, zawsze tęsknię za domem i czuję się tam trochę nieswojo, bo przecież to nie moja ojczyzna.

Znasz takich, którzy za Polską nie przepadają?
Osobiście nie, choć kilka razy słyszałem o młodych ludziach, którzy narzekają na politykę i chcą jak najszybciej opuścić Polskę. Dla mnie to trochę dziwne, bo w naszym wieku polityka nie ma na nas za wielkiego wpływu, więc nie widzę sensu w obrażaniu się na coś, co nas nie dotyczy.

Czy jest coś, co ci się tutaj nie podoba?
Chyba tylko to, że często brakuje pieniędzy. Znam wiele rodzin, które muszą się napracować, żeby starczyło do pierwszego. To jest dla mnie przykre. Na Zachodzie takim rodzinom jest znacznie łatwiej.

Dla niektórych Polska to „dziura bez perspektyw". Jak ich przekonać, że nie jest tu aż tak źle?
Muzyką! Przecież każdy z nas codziennie jej słucha. Wystarczy znaleźć wartościowe teksty – w rapie jest ich mnóstwo. Rapowe piosenki to nie same przekleństwa i zdania w stylu „masz jakiś problem". Wystarczy chwilę poszukać, by znaleźć artystów, którzy mają do przekazania coś więcej niż to, jak bardzo nie lubią policji.

Rozmawiała Jadzia Uljasz

Nowoczesny patriotyzm?

„Lepszy żywy obywatel niż martwy bohater (…) Nie chciej polsko mojej krwi” – śpiewa Maria Peszek

Każdy z nas zna wierszyk Władysława Bełzy: „Kto ty jesteś – Polak mały, jaki znak twój – orzeł biały (…)”. Definicja patriotyzmu jest dla nas jasna od wczesnego dzieciństwa. To umiłowanie ojczyzny, poświęcenie dla niej. Ale do jakiego stopnia? Czy trzeba oddawać życie? Czy wystarczy być tylko dobrym, uczciwym obywatelem? Nad tymi problemami (i nie tylko) zastanawiała się jakiś czas temu na swojej najnowszej płycie „Jezus Maria Peszek” ceniona piosenkarka i aktorka Maria Peszek.

ANI KROPLI KRWI

„Po kanałach z karabinem nie biegałabym, nie oddałabym ci polsko (pisownia oryginalna – przyp. red.) ani jednej kropli krwi (…) lepszy żywy obywatel niż martwy bohater (…) płacę abonament i za bilet płacę, chodzę na wybory, nie jeżdżę na gapę, tylko nie każ mi umierać, tylko nie każ nie każ mi nie każ walczyć nie każ ginąć, nie chciej polsko mojej krwi” – to jedne z pierwszych wersów w piosence „Sorry Polsko”. Przesłuchując tę płytę, zastanawiałam się, w jaki sposób bądź co bądź ceniona przeze mnie artystka rozumie daninę krwi, jaką obywatel może dać swojej ojczyźnie.

PŁACĘ PODATKI, KASUJĘ BILET…

Odnoszę wrażenie, że wielu z nas uważa nasz patriotyzm za nudny, pesymistyczny, szablonowy. W szkole co roku jest apel, może jakieś śpiewanie pieśni patriotycznych na Rynku i program w telewizji o żołnierzach AK. Wszyscy patetycznie mówią o poświęceniu, bohaterstwie, odwadze żołnierzy, cywilów. I nagle pojawia się inna koncepcja, wyśpiewana w radiu przez Marię Peszek. Może to wcale nie musi tak wyglądać, może wcale nie trzeba postępować w taki sposób?

W czasie pokoju nikt nie wymaga od nas oddania własnego życia w obronie wolności. Wystarczy płacić podatki, nie jeździć na gapę czy chodzić na wybory, być obywatelem w pełnym tego słowa znaczeniu. Jednak zasadniczy problem pojawia się w momencie, odpukać, wojny.

CZY ŚMIERĆ ZA… MA SENS?

„Ciągle zaszczytniej jest umrzeć za ojczyznę niż dla niej żyć” – tak w jednym z wywiadów wypowiedziała się Maria Peszek. W tym momencie zaczęłam się zastanawiać, czy zdaniem artystki jakakolwiek śmierć człowieka ma sens. Czy śmierć w walce o ważne sprawy nie jest zaszczytem? I czy powstańcy, żołnierze, na pewno chcieli przelewać swoją krew? Oni też mieli rodziny, marzenia, narzeczone, narzeczonych, perspektywy. Wojna była dla nich tragedią, wielu z nich straciło swoich najbliższych, musieli zrezygnować ze swojego dotychczasowego życia. Więc dlaczego walczyli?

Zapewne każdy z nich miał swoje powody, jednak wydaje mi się, że gdy odbiera ci się tak fundamentalne wartości jak wolność czy godność, każdy z nas by się zbuntował. Dla wielu z nich było to poczucie obowiązku, może chęć odwetu. Jednak nie zmienia to faktu, że gdyby nie wojna, zapewne zachowywaliby się tak jak my: chodzili do szkoły, pracy, na wybory, jeździli tramwajem, płacili podatki…

DZIADKOWIE DOKONALI WYBORU

Życie jest największą wartością, jaką mamy. Możemy nim „rozporządzać” jak tylko chcemy. Moim zdaniem bardzo łatwo jest być patriotą, mając wszystkiego pod dostatkiem, żyjąc w pokoju, będąc wolnym, dbając o doczesność. Jednak największym heroizmem jest oddać swoje życie za ojczyznę. I uważam, że to ogromny zaszczyt, bo wbrew pozorom nie giniemy na marne. To ciężkie sytuacje pokazują, kim naprawdę jesteśmy. Oczywiście nie każdego stać na takie bohaterstwo, tak jak nie każdego stać na oddanie swojego życia za życie innego. Ale czy to znaczy, że nie zależy mu na ojczyźnie? Każdy może wybierać. Dzięki Bogu mogli również nasi przodkowie. Dzięki temu możemy spokojnie żyć w wolnej Polsce.

Angela Mazurczak

WŁOSI O II KORPUSIE
wiedzą więcej niż Polacy

Z Tomaszem Skrzyńskim, żołnierzem Brygady Strzelców Karpackich, rozmawia Krzysztof Materny

1 września1939 roku wybuchła II wojna światowa. Jak wspomina Pan to wydarzenie?
W 1939 roku zdałem małą maturę. I zamierzałem kontynuować naukę w liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie o profilu humanistycznym. W chwili wybuchu wojny byłem poruszony, ufałem propagandzie, która mówiła, że nie jesteśmy słabi, tylko zwarci, silni i gotowi.

Wkrótce postanowił Pan uciec na Zachód. Co skłoniło Pana i pańskich kolegów do opuszczenia kraju?
Zdecydowaliśmy się opuścić kraj na skutek wpadki wobec gestapo, a nadto wiedzieliśmy, że we Francji gen. Władysław Sikorski tworzy polską armię.

Trafił Pan do Budapesztu i został żołnierzem.
Wyruszyłem na Węgry. W Budapeszcie potrzebny był spryt. Kiedy zobaczyłem tłum ludzi stojący pod konsulatem, przyjmującym ochotników do wojska, wpadłem na pomysł. Gdy nakazano, by ustawić się w kolejkę, krzyknąłem: „Kurierzy z Polski!". A było nas pięciu kolegów. Szeregi rozstąpiły się, tłum nas przepuścił. W pewnym sensie mógłbym siebie nazywać kurierem, bo zbierałem informacje o rozmieszczeniu wojsk niemieckich w Krakowie.

Po opuszczeniu Węgier przedostał się Pan do Splitu. Jak długo Pan czekał, aby zostać żołnierzem?
W Splicie udałem się do komendanta. Wyprosiłem wyjazd, tym bardziej że dowiedziałem się, że odpływa statek polski „SS Warszawa", który zabiera kolejną grupę przyszłych wojaków. Znalazłem się na tym statku, który płynął do Bejrutu, gdzie tworzyła się polska jednostka, Brygada Strzelców Karpackich.

Gdzie Pan w końcu trafił?
Zostałem przydzielony do ułanów karpackich. Trafiłem do oddziału rozpoznawczego brygady, który potem został przemieniony na Pułk Ułanów Karpackich. Później, po utworzeniu polskiego Korpusu, mój pułk stał się oddziałem rozpoznawczym całego Korpusu i oddziałem dyspozycyjnym gen. Andersa. Z pułkiem zaliczyłem kampanię libijską ze słynną obroną Tobruku, w której Polacy uczestniczyli blisko 4 miesiące.

Jak wyglądały walki o Tobruk?
Tego się nie da opowiedzieć. Przede wszystkim byliśmy w pełnym okrążeniu. Nasze pozycje na niektórych odcinkach znajdowały się w odległości od 200 do 80 metrów od nieprzyjaciela. Na pierwszej linii frontu pułk trwał bez

przerwy przez 104 dni. Warunki walki typowo pustynne. Temperatura w dzień wynosiła około 45 stopni w cieniu. Atakowało nas pustynne robactwo. Wodę pitną przydzielano w ilości średnio 3 litrów na dzień, z czego 2 litry trzeba było oddać do kuchni dla przygotowania śniadania i kolacji. Z pozostałym litrem można było robić, co się chciało. Walki na pustyni libijskiej można by porównać tylko z walkami Amerykanów z Japończykami na Dalekim Wschodzie.

Co Pan robił po zakończeniu walk w Libii?
Trafiłem do szkoły podchorążych. Proszę pamiętać o tym, że co najmniej 40% żołnierzy brygady miało co najmniej małą maturę. W podchorążówce byli ludzie z różnych grup społecznych. To była normalna podchorążówka wojskowa, taka jak w przedwojennej Polsce. Trzeba więc było poznawać i uczyć się pełnej wiedzy wojskowej – zasad topografii i łączności, broni, umiejętności prowadzenia wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych oraz oczywiście dowodzenia. Później byłem przeszkolonym instruktorem łączności – radiotelegrafistą. To był cały obszar wiedzy. Tego trzeba się było uczyć tygodniami.

A potem były walki we Włoszech…
We Włoszech walczyłem w latach 1944/45. Kampania włoska to walki nad rzeką Sangro, walki o masyw Monte Cassino. Później tzw. kampania adriatycka, m.in. zdobycie Ankony, dużego i bardzo ważnego portu, dalej bój o tzw. linię Gotów, gdzie Niemcy zaciekle się bronili. W końcu walki o Bolonię i jej zdobycie. 21 kwietnia 1945 roku Korpus przeszedł do odwodu Brytyjskiej VIII Armii. Wkrótce Niemcy skapitulowali we Włoszech, o blisko dwa tygodnie wcześniej, zanim wojna skończyła się w Europie.

Czy walki we Włoszech różniły się od tych, które stoczono w Afryce?
Przede wszystkim walczyło się w Europie. Klimat był zupełnie inny. Walki były ciężkie, ale to nie pustynia. Poza tym inne kontakty z ludźmi. Myśmy traktowali Włochów po ludzku, a oni traktowali nas w większości jako wyzwolicieli, nie wrogo. Dzisiaj z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że Włosi o II Korpusie wiedzą więcej aniżeli rodacy w Polsce. Włosi o nas i o naszych wojennych dokonaniach pamiętają i obchodzą uroczyście nasze święta.

Jak potoczyły się Pańskie losy po zakończeniu II wojny światowej?
W 45 roku zrobiłem maturę – uczciwą, polską maturę. Bardzo trudną. W dalszym ciągu byłem w wojsku. Wróciłem do pułku, a potem w 1946 r. pojechałem na studia do Rzymu.

Co Pan studiował?
Studiowałem inżynierię, ale uniwersytecką, bo politechniczna była w Turynie. W Rzymie studiowało 600 byłych żołnierzy polskiego II Korpusu. Byliśmy spragnieni nauki. W listopadzie 1946 roku polskie ośrodki akademickie przeniesiono do Anglii, gdyż Korpus został tam przeniesiony.

Dlaczego zdecydował się Pan na powrót do Polski?
30 listopada 1946 roku wyjechałem do Anglii. Anglicy często denerwowali mnie w trakcie rozmów. Pytali mnie, dlaczego nie jestem już w Polsce, dlaczego w Anglii zabieram miejsce pracy ich synom i mężom. W 1946 roku w Anglii ogromne wpływy miała partia komunistyczna, a w szczególności partia pracy, która doszła do władzy. W pewnym momencie zrozumiałem, że jestem intruzem. I to poczucie „wyrzucania" mnie spowodowało, że zgłosiłem się do repatriacji, tym bardziej że nie miałem nigdy do czynienia z Rosjanami i zupełnie nie wierzyłem, żeby naród polski dał się nabrać na propagandę komunistyczną. Uwierzyłem w rozsądek rodaków. Potraktowanie mnie przez społeczeństwo angielskie i szczątkowa wiara w rzetelność Polaków doprowadziła mnie do ambasady warszawskiej i zgłoszenia gotowości do repatriacji, nastąpiło to w 1947 r.

Czy w czasach PRL-u był Pan represjonowany przez władze komunistyczne?
Przez półtora roku miałem spokój. Studiowałem, a w wolnych chwilach pomagałem w pracowni ojca w stolarce. Dopiero pod koniec 1948 roku zaczęto się mną interesować. To zainteresowanie polegało na obowiązku ponownego zarejestrowania się w wojsku. Zasada była taka, że zgłaszałem się, sadzano mnie gdzieś w kąt i kazano pisać życiorys. Początkowo nawet się nie zastanawiałem. Sądziłem, że to tylko dziwna rutyna. Potem wzywano mnie na milicję.

I co się działo?
Tam też mnie przepytywano. Na kolejnych przesłuchaniach pojawiał się już język brutalny i ordynarny. Używano tam wszystkich możliwych brzydkich słów. Zwracano się do mnie per ty i mówiono ty taki i owaki. W latach 1949–1951 byłem wzywany na przesłuchania kilkadziesiąt razy. Każde przesłuchanie zaczynało się od napisania przeze mnie mojego życiorysu i oddania go przesłuchującym. Później odpowiadałem na dziesiątki pytań. Przesłuchania niekiedy trwały kilkadziesiąt minut, a niekiedy godzinami. Zdarzało się, że wracałem z przesłuchania wieczorem, a w domu czekało na mnie wezwanie na kolejny dzień. Ot, taka psychologiczna zabawa i nękanie. Trwało to blisko dwa lata. I zakończyło się oświadczeniem, że nie uznają mojego stopnia oficerskiego, czyli degradują mnie. Z perspektywy lat uważam, że to i tak skończyło się szczęśliwie, ponieważ wszystko przeżyłem, stworzyłem rodzinę, z której jestem dumny. I wiem, że żyję w suwerennej Polsce. A jaki jest Naród, to niech on się sam osądzi.

Dziękuję za rozmowę.

PORADNIK genealoga amatora

Poszukiwanie przodków to pozytywny nałóg. Uzależnia szybko, skutecznie i raczej nieodwracalnie

Zazwyczaj zaczyna się tak: w szkole dostajesz zadanie, by narysować drzewo genealogiczne swojej rodziny. Biegniesz z tym do babci lub dziadka, oni opowiadają o bliższych i dalszych członkach rodziny, na papierze pojawiają się kolejne imiona i nazwiska. Drzewo rośnie. A potem…

Niektórych ta zabawa wciąga. Choć może nie jesteśmy społeczeństwem bardzo zainteresowanym historią, ale genealogów amatorów, poszukiwaczy rodzinnych korzeni jest coraz więcej. Genealogia jest jak alkohol – uzależnia szybko, skutecznie i raczej nieodwracalnie. Ponieważ od pewnego czasu sam wpadłem w sidła tego dobrego nałogu, postanowiłem napisać krótki poradnik dla osób, które chciałyby rozpocząć zabawę w budowanie rodzinnego drzewa, a nie bardzo wiedzą, jak to zrobić.

1. Narysuj prosty, ale czytelny szkic, w którym wymienisz wszystkich krewnych, umieszczając przy każdym z nich: imiona, nazwisko, datę urodzenia i datę zgonu. Dodatkowo dopisać można także zawody, które wykonywali, czy daty chrztów lub pogrzebów. Na liniach łączących małżeństwa dopisz daty i miejsca ślubów. Następnie zastanów się, których informacji ci brakuje i który z krewnych może je mieć.

2. Porozmawiaj z rodzicami. Zapewne oni będą wiele wiedzieć o swoich rodzicach i dziadkach, ciotkach czy wujkach, np. to, jaki zawód wykonywali albo jakie najważniejsze wydarzenia łączą się z ich życiem. Spytajcie też o rodzinne albumy ze zdjęciami. Podczas ich przeglądania warto zaglądać na odwroty fotografii. W dawnych czasach często zapisywano tam informacje o osobach umieszczonych na zdjęciach czy też wydarzeniach rodzinnych.

3. Poszukaj w internecie. Warto założyć konto na portalu MyHeritage. Jest to największa baza danych rodzinnych, która umożliwia w prosty sposób odnalezienie wspólnych punktów pomiędzy drzewami genealogicznymi różnych rodzin, w efekcie znalezienie nieznanych dotychczas krewnych. MyHeritage ma również wiele innych funkcji, jak np. robienie wykresów, sporządzanie raportów czy statystyk.

4. Jedź do babć, dziadków i dalszych krewnych. Wypytaj ich o rodziców, dziadków, rodzeństwo. Koniecznie zajrzyjcie do starych szaf, na strych i do piwnicy. Te miejsca kryją często wiele cennych rodzinnych pamiątek, zdjęć i dokumentów. Zabierz dziadków na cmentarz i poproś, by pokazali ci stare groby przodków i krewnych. Pospisuj z nich dane, a najlepiej porób zdjęcia. Dzięki temu żadne informacje ci nie umkną.

5. Spójrz na swoje drzewo genealogiczne w programie lub na witrynie rodzinnej. Zastanów się, którą gałąź rodziny chciałbyś lepiej poznać. Jak już się zdecydujesz, napisz lub zadzwoń do parafii, w której mieszkał twój najstarszy znany przodek, i poproś o metryki jego rodziny. Po uzyskaniu ich, rzecz jasna nie za darmo, wprowadź dane z nich do drzewa i dzwoń po kolejne akta.

6. Pamiętaj, że twój czas nie jest nieskończony. Wielu genealogów porywa się z motyką na słońce i pragnie odnaleźć wszystkie linie przodków, a czasem nawet linie boczne. Zabierając się do sporządzania genealogii, trzeba mieć świadomość, iż nie wszystko będzie się w stanie zrobić. Istnieje nawet taki dowcip: Czego nie powie genealog na łożu śmierci? „Cieszę się, że skończyłem swoją pracę".

Oskar Krawczyk

SAMORZĄDY BIEGAŁY U JORDANA

W sobotę 12 października ponad 90 przedstawicieli samorządów uczniowskich z 16 gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych Krakowa już po raz drugi rywalizowało w zawodach na orientację

W rozgrywkach zorganizowanych w parku Jordana uczestniczyli uczniowie gimnazjów nr 4, 7, 9, 15, 17, 19, 23, 24, 25, 32, 46, 47, 53, 74, a także Liceum Ogólnokształcącego nr XI oraz Zespołu Szkół HTS SA.

Trzyosobowe patrole kobiece i męskie pokonywały trasę o długości około 1800 m. O wyniku decydował łączny czas patrolu kobiecego i męskiego reprezentującego szkołę. Jesienna, bezdeszczowa pogoda sprzyjała zabawie na świeżym powietrzu.

Zawody w kategorii gimnazjów z czasem 16 minut i 49 sekund wygrała reprezentacja Gimnazjum nr 23. Kolejne miejsca zajęły samorządy gimnazjów nr 9, 32, 25, 15, 24, 53, 74, 4, 47, 17, 7, 19, 46. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych najlepszy okazał się samorząd XI Liceum Ogólnokształcącego.

Impreza była spotkaniem towarzyszącym rozgrywkom Ligi Samorządów Uczniowskich. Jej organizatorami były Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa oraz WKS Wawel.

(tt)

Młodzieżowy Klub Recenzenta skończył dwa lata!

„Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka" – tak w wielkim skrócie można by opisać dwuletnią działalność pani Moniki Róg – bibliotekarki i założycielki Młodzieżowego Klubu Recenzenta przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 8 i Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie

Dokładnie 9 września minęły dwa lata, od kiedy pani Monika oraz pani Marzena Włodarczyk, bibliotekarka w ZSS, rozpoczęły współpracę z wydawnictwami. Na początku nie było łatwo.

– Mogę to potwierdzić, gdyż brałam udział w projekcie prawie od samego początku – mówi jedna z uczennic ZSS. Przez pierwsze miesiące był wielki „bum" na bycie recenzentem, jednak nie wszyscy wytrzymali. Od początku była to grupa osób, które kochały czytać książki. Kiedy zaczęliśmy nasze recenzje umieszczać na stronie, coraz więcej wydawnictw zaczęło się nami interesować.

Na przyjęcie urodzinowe Klubu, punktualnie na godz. 15 tłumnie przybyli recenzenci oraz przedstawiciele dyrekcji: dyrektor i wicedyrektorka ZSO nr 8 Marek Gaweł i Katarzyna Maj, dyrektor ZSS z zastępcą ks. Marcin Kaznowski i Joanna Madej-Ligenza. Przyszli także Wojciech Bonowicz – poeta, publicysta i dziennikarz, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w działalności społecznej i wydawniczej – oraz panie z Wydawnictwa Otwartego i Literackiego Agnieszka Minkiewicz i Marta Bartosik.

Była moc ciasteczek, galaretek, soków i wszelkich pyszności – ale nie tylko to zaprzątało naszą uwagę. Dowiedzieliśmy się również, jak lepiej pisać recenzje. Poznaliśmy najbliższe plany Klubu, dowiedzieliśmy się, że najaktywniejszym recenzentem jest Anna Rudzińska. Bawiliśmy się do godz. 18, a kiedy uroczystość dobiegała końca, wszyscy gorąco podziękowaliśmy naszym opiekunkom i razem z nimi posprzątaliśmy sale.

Klaudia Piotrowska

„Całe złoto El Dorado”

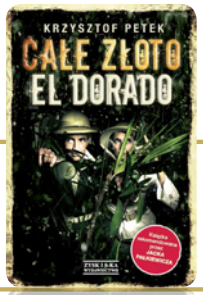

Krzysztof Petek

Pewnie każdy z nas już kiedyś słyszał o tajemniczej legendzie El Dorado. Opowieść o szczęśliwej krainie, pełnej złota i innych niesamowitych bogactw, leżącej gdzieś na południowoamerykańskich ziemiach, do białości rozpalała umysły hiszpańskich konkwistadorów. Ogarnięci żądzą bogactwa i sławy, gotowi byli za wszelką cenę, nawet za cenę swojego życia, odnaleźć upragnione złoto El Dorado.

Jest to jeden z najbardziej fascynujących mitów w historii ludzkości. Jednakże jeszcze nikt do tej pory nie odkrył tego tajemniczego miejsca. Nikomu się to nie udało, choć wielu próbowało. Niestety bezskutecznie. Z tego powodu pozostaje nam jedynie marzyć o górach złota i niezmierzonych bogactwach – o wyspie skarbów…

Akcja niesamowitej powieści nawiązującej do legendy rozgrywa się w samym sercu amazońskiej dżungli. „Całe złoto El Dorado” opowiada o wyprawie Jacka Paluchiewicza – Palkiego i jego grupy do południowoamerykańskiej puszczy w poszukiwaniu Paititi, Złotego Miasta. Jednak jest to tylko przykrywka dla prawdziwego celu wędrówki. Zna go tylko Palki. Na terenie dżungli rozbił się samolot, na którego pokładzie znajdował się bardzo niebezpieczny wirus, powodujący bezpłodność u kobiet. Co za tym idzie, gdyby dostał się on do powietrza, nasz gatunek byłby zagrożony wyginięciem…

Tę broń wyprodukowała sekta Dom Dawida, pragnącą zdobyć władzę na świecie. Zadaniem grupy wędrowników jest odnalezienie wraku samolotu i unieszkodliwienie wirusa. Niestety, nie będzie to takie proste. Czekają ich liczne przeszkody, na jakie można się natknąć w amazońskiej puszczy, ale nie tylko. Ktoś za wszelką cenę stara się przeszkodzić w osiągnięciu celu. Wśród uczestników ekspedycji ukrywa się zdrajca. Nie zadowala się on jedynie drobnymi kradzieżami. Jest w stanie posunąć się nawet do morderstwa…

Sięgając po książkę, spodziewałam się dostać miłą, przeciętną powieść przygodową dla młodzieży. To, czym okazało się „Całe złoto El Dorado” Krzysztofa Petka, niesamowicie mnie zaskoczyło.

Po pierwsze, wyraźnie widać, że autorem tej historii jest mężczyzna, i to nie zwyczajny pisarz, ale instruktor survivalu, organizator wypraw i szkół przetrwania. Sensacja została idealnie połączona z realiami życia i przygód w dzikiej Amazonii. Książka jest napisana dość skomplikowanym językiem, początkowo nieco trudnym do zrozumienia, lecz z biegiem czasu… z biegiem stron, coraz bardziej wczuwamy się w ekspedycję.

Możemy tu znaleźć wiele żarcików i przykładów wspaniałego języka Petka. Wypowiedzi w stylu: „Czarna dziura ziejąca spomiędzy wysuszonych warg nie nadawała się na reklamę gabinetu dentystycznego. (…) Z dziury wydobył się zestaw dźwięków, których Palki nie powtórzyłby bez naoliwienia gardła” rozśmieszają nas praktycznie co chwilę podczas lektury. Wykreowani bohaterowie są wyjątkowi, każdy z nich jest inny i ma swój własny, indywidualny sposób bycia. Niektórzy bardzo tajemniczy, inni mają swoje drugie, ukrywane oblicze i wielu doświadczyło już cierpień w swoim życiu. Wszyscy są za to wyraziści i jedyni w swoim rodzaju.

Czytając książkę, nie tylko mamy przyjemność doświadczenia przygód razem z jej bohaterami, ale także wiele się dowiadujemy na temat życia Indian w ich naturalnym środowisku, nastawienia do przybyszów, ich przyzwyczajeń i tradycji. Według mnie jest to bardzo interesująca powieść, która dostarcza nam także informacji na temat kultury Ameryki Południowej. Krzysztof Petek wiernie oddaje nie tylko codzienność Amazonii, jej realne zagrożenia i surowe, lecz niesamowite piękno. Tempo akcji już od pierwszych stron trzyma w napięciu, co jakiś czas zwalnia i kumuluje się, aby z impetem dać upust niespodziewanym wydarzeniom. Zakończenie książki nieco mnie zaskoczyło, przyznam, że spodziewałam się innego rozwoju akcji.

Książkę polecam czytelnikom, którzy chcą odkryć tajemnicze El Dorado i zagłębić się w bardzo realistyczne opisy Amazonii. Miłej lektury!

Ananaska, 15 lat

Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Zysk i S-ka.

Omówienie książek przygotowali uczniowie z Młodzieżowego Klubu Recenzenta działającego przy Gimnazjum nr 19 oraz Zespołu Szkół Salezjańskich w Krakowie. www.recenzje-mlodziezowe.blogspot.com

PRYZMAT
www.radiopryzmat.pl

INTERNETOWE RADIO PRYZMAT – TWORZONE Z MYŚLĄ O WAS

AUDYCJE TEMATYCZNE NA ŻYWO OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU, A W NICH:

· NOWE TORY INTELEKTUALNEJ DEBATY
· RZETELNE INFORMACJE
· KOMENTARZE EKSPERTÓW
· RZECZOWE DYSKUSJE NA TEMAT:

LITERATURY TRADYCJI POEZJI SAMORZĄDNOŚCI
TURYSTYKI FILMU MUZYKI EKOLOGII

CHCESZ BYĆ NA BIEŻĄCO SŁUCHAJ RADIA PRYZMAT, JEDYNEGO RADIA DLA MŁODZIEŻY.

SŁUCHAJCIE NAS: WWW.RADIOPRYZMAT.PL
DZWOŃCIE DO NAS: 12 421 15 93
PISZCIE: redakcja@radiopryzmat.pl